



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDRA CIESZYŃSKA.

Pismo katolickie poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Rocznik 45.

W Cieszynie, 20 lutego 1892.

Nr. 8.

Ostatnie wybory parlamentarne na Węgrzech.

Sejm węgierski został niedawno rozwiązany i naturalnym następstwem rzeczy odbyły się na Węgrzech nowe wybory. Lubo nas sprawy węgierskie nie obchodzą zbyt żywo i nie stoją dla nas w pierwszym rzędzie wypadków politycznych, jednak przy tych ostatnich wyborach pojawiło się tyle ciekawych rzeczy, że warto się nad temi wyborami nieco zastanowić. Sądzymy więc, że przysłużymy się naszym czytelnikom, jeżeli tę sprawę bliżej omówimy.

Najpierw zaznaczyć należy owe namiętne kłótnie i bijatyki, które się przy tych wyborach zdarzały. W jednym miejscu potargano akta wyborcze i zbito na śmierć przewodniczącego komisji, poczem jeszcze poległo czterech prawyborców, a raniono znaczną ich liczbę. W drugim miejscu wszczęła się ogromna bijatyka i znów poległa znaczna liczba osób. I tak się powtarzały te nieporządki i bijatyki we wielu miejscach. Nie można też jeszcze dokładnie obliczyć, wielu zostało zabitych i wielu rannych. Lecz tej rzeczy ani byśmy nie podnosili, jest ona bowiem zwykłym zjawiskiem przy wyborach węgierskich i prastarym zwyczajem, oddawna tamże panującym, który już sam przez się nie uchodzi tam za nic nadzwyczajnego, obchodzą nas jednak daleko więcej inne rzeczy.

W sejmie węgierskim są w ogóle dwie wielkie partie: stronnictwo rządowe i opozycja. Te stronnictwa nie są jednak zupełnie jednolite, lecz dzielą się znowu na różne dalsze partie i odcienia. Stronnictwo rządowe jest liberalne i żydowskie i znaczy prawie to samo co u nas partya niemiecko-liberalna i żydowska. Opozycja zaś nie jest zadowolniona z gospodarki stronnictwa rządowego, lecz pragnie rzeczy inaczej jak dotąd urządzić.

Przy ostatnich wyborach wyteżyły oba stronnictwa wszystkie swe siły celem dopięcia swych zamiarów, gdyż stronnictwu rządowemu chodziło o utrzymanie się przy władzy, opozycji zaś o opanowanie rządów. Członkowie bowiem opozycji obwiniają stronnictwo rządowe o złe rządy, o uciskanie i zbytne wyzyskiwanie ludu, a pod religijnym względem o podkopywanie i zaczepianie religii. Środki, jakich stronnictwo rządowe użyło przy ostatnich wyborach, nie były zawsze bardzo godziwe, bo podobno rozporządzało ono ogromnymi sumami i nie wzdrygało się czasem użyć prawie gwałtu.

Pomimo tego wyszło to stronnictwo z wyborów dosyć poszarpane i pokaleczone. Posiada ono jeszcze wprawdzie większość, ale już nie tak wielką jak dawniej. Natomiast opozycja znacznie się wzmogła i wzmocniła swe stanowisko.

Zaznaczyć tutaj należy i tę okoliczność, że niemadziarskie narody, mianowicie Rumuni i Słowacy, wstrzymały się od wyborów. Uskarżają się te narody, i to nie bez przyczyny, na ogromny ucisk narodowy i krzywdy ze strony Madziarów i oświadczyły, że w takich stosunkach byłyby one przy wyborach zagrożone gwałtem i nie mogłyby swobodnie wykonywać swego prawa wyborczego. Te okoliczności mogą się więc stać bardzo niebezpiecznymi dla Madziarów i zemścić się na nich.

Jedynym pocieszającym zjawiskiem przy tych wyborach było wystąpienie stronnictwa katolickiego. Ludy węgierskie są w przeważnej części katolickie, lecz dotąd w rzeczach politycznych stronnictwo katolickie jako takie we Węgrzech nie istniało. Dopiero ciągle i coraz większe napaści stronnictwa liberalnego na religię katolicką zaczęły otwierać oczy katolikom, którzy się teraz zaczynają z całą energią organizować. Przyczyniła się do tego także ogólna bieda i nędza i wywożenie ludności słowackiej do okolic zmadziaryzowanych, które to okropne postępowanie ogólnie przypisują obecnym rządóm liberalnym.

Rząd przeraził się tym pierwszym wystąpieniem katolików, gdyż słusznie przeczuwa, że jeśli do walki stanie ta ogromna siła, dotąd drżemiąca, zachwieją się podstawy rządów liberalnych. Niektórzy biskupi wydali listy pasterskie, aby wybierano tylko posłów do religii katolickiej szczerze przywiązanych. Niestety znaleźli się i tacy biskupi, którzy dla swęj uległości otrzymawszy od rządu swą wysoką godność, stanęli otwarcie po stronie rządu, jego popierając zamiary. Jeden z nich nawet oświadczył w swoim liście pasterskim, że powinnością katolika jest uczyć się języka państwowego, czyli po madziarsku. Na szczęście są to tylko rzadkie wyjątki, bo w ogóle biskupi węgierscy stoją wiernie z ludem po stronie wiary, której i wobec rządu nie wahają się bronić. Dla przykładu przytoczymy tutaj kilka wypadków.

Biskup rożnowski ks. Schopper w okólniku swoim przemawia np. do duchowieństwa w ten sposób: „Precz z posłami, którzy swój wybór mają do zawdzięczenia

niemoralnemu przekupywaniu dusz. Wybierajmy mężów poważnych, uczonych i z charakterem!"

Biskup stolno-białogrodzki ks. Steiner napomina swe owieczki, aby obierano tylko takich mężów, którzy się zobowiążą bronić interesów kościoła katolickiego, mianowicie co do dzieci z tak zwanych mieszanych małżeństw. Obaj ci biskupi przemawiają w swoich listach pasterskich serdecznie i z zapałem ze stanowiska katolickiego.

Inaczej wszakże postąpił sobie biskup koszycki ks. Bubics. Ten przemawia w swym liście pasterskim tylko w interesie madziarszczyzny i mówi, że go to strasznie boli, gdy w swoich podróżach apostolskich przychodzi do gmin z madziarskim nazwiskiem, gdzie lud ani słowa po madziarsku nie rozumie. „Wtenczas, mówi on dosłownie, gorzkość napełnia serce moje i uczyniłem ten święty ślub, aby o ile się to zgadza z moim powołaniem, ten stan rzeczy się polepszył.“ Ksiądz biskup ten napomina dalej duchowieństwo, aby się o to starało, żeby mieszkańcy węgierskiej ziemi nie tylko z nazwiska, ale także według uczucia i języka byli Madziarami.

My z naszej strony życzymy węgierskim katolikom z całego serca, żeby ich usiłowania odniosły pożądaną skuteczną, i nie wątpimy ani na chwilę, że prędzej czy później katolicy węgierscy odniosą zwycięstwo nad swymi przeciwnikami. —

Adam Sikora, tkacz-poeta z Jabłonkowa.

(Dokończenie).

Trzebaby chyba wszystkie pieśni tutaj na nowo przedrukować, aby piękności każdej z nich poznać dostatecznie. Jedna jeszcze pieśń niech posłuży za dowód znakomitego daru, którym Pan Bóg uposażył ubogiego tkacza, jest to pod względem myśli i formy we swoim rodzaju wykończona pieśń.

„Przed obiadem.“

1. Królu z nieba wysokiego!
Dawco wszystkiego dobrego,
Który rządzisz swoją wolą
Tą ogromną światą kulą,
2. Od Ciebie małe ptaszęta
I niezliczone zwierzęta,
Co na tej ziemi mieszkają,
Żywności swojej czekają.
3. My też ręce podnosimy
I pokornie Cię prosimy,
Jako ojca łaskawego,
Daj nam chleba powszedniego.
4. Otwórz szczodre ręce swoje
Pobłogosław dary Twoje
Te, które pożywać mamy,
Gdy do stołu posiadamy.

5. Nasyceni z Twój szczodroty
Będziemy wielbić z ochoty
Ciebie Ojca Wszechmocnego,
Syna i Ducha świętego.

6. Po zejściu życia naszego
Daj nam u stołu Twojego
Wiecznych zażywać radości
Tam w niebieskiej szczęśliwości.

Z ulubieniem i jako widzimy, nie bez powodzenia pracował Sikora na roli pieśni religijnej. Już tutaj okazywał on nieraz dążność dyalogizowania i wprowadzania pewnego ruchu dramatycznego do układu pieśni. Jakoż rzeczywiście próbował swych sił na polu poezji dramatycznej. Owocem tych usiłowań naszego poety ludowego jest kilka dyalogów; utwory te jednak nie dorównują jego „Pieśniom“. Są to zwykle pouczające rozmowy o przyczynie i celu przyjścia Mesjasza; np. Walek: Prosim Ciebie, mój Bartoszu, jakże się to stało, iż ten Syn Ojca wiecznego przyjął ludzkie ciało?

Bartosz: Tak nas Bóg ukochał, iż nie żałował, w czasie Posłał syna swego Jednorodzonego — na zbawienie nasze.

Jeden dyalog przecież odznacza się pewną dramatycznością wewnętrzną, a mianowicie dyalog o św. Dorocie, której silna, niezachwiana wiara staje się przyczyną jej męczeństwa, ale i nawrócenia jej narzeczonego Teofila; jest tutaj nawet ślad tworzenia charakteru. Oprócz tego dyalogu uwagi godnymi są dwa inne, odnoszące się do Narodzenia Pana Jezusa, nie ze względu na wykończenie, lecz ponieważ weszły w obyczaje ludu w okolicy Jabłonkowa, jest to „Kolenda pastuszków“ i „Przyjście trzech św. królów“. — Po świętach Bożego Narodzenia uboga dziatwa ubiera się po walsku i biorąc ze sobą chożego anioła z jasełkami lub gwiazdą, obchodzi domy chrześcijańskie, przedstawiając podróż pasterzy i mędrców do Betleem i ich ukłon oddany Mesjaszowi, przyczem używa dyalogów przez Sikorę ułożonych. Tyle o nabożnych pieśniach Sikory, które poświęcił na wiązanie nowo narodzonemu Dzieciątku Boskiemu, zarzucając niemi jakoby wonnemi choć skromnemi kwiatkami jego żłobek.

Zastanówmy się jeszcze chwilę nad jego utworami świeckiej treści. I tutaj widzimy, iż poeta nie kusił się o sztuczną formę, lecz wprost przelewał swe myśli w gotową i każdemu znaną formę „Krakowiaka“. Z tych po największej części okolicznościowych utworów przebija wesoły humor naszego poety, który mimo różnych dolegliwości spokój i wesołość, niewinnym duszom właściwe, zachować umiał. Na dowód tego co powiedziano, przytaczamy Krakowiaka.

Przy czepieniu młoducho.

Kochana młoducho, stan ci się przemienia,
Teraz z ciebie będzie ładna gospodynia.

Teraz będziesz miała klucze w swojej mocy,
 Będziesz się musiała starać we dnie, w nocy.
 Ale co ci powiem, słuchaj mojej rady,
 Nie będzie na tobie nigdy żadnej wady:
 Najprzód kochaj wiernie małżonka swojego
 I na włos wypełniaj dobry rozkaz jego.
 Strofuj i nauczaj uprzęmnie czeladkę,
 By cię poważano jako dobrą matkę;
 Skoro się przebudzisz rano prędko wstawaj,
 Wszystkim domownikom dobry przykład dawaj.
 Chwyć się zaraz z rana chętnie twojej sprawy
 I nie gotuj nigdy na śniadanie kawy!
 Boć to nie należy prostym gospodarzom,
 Ale tylko dworskim i pańskim kucharzom.
 Nagotuj wodzianki z chleba razowego,
 Czém cię Bóg pożegna, bądź kontenta z tego.
 Nie sprzedawaj nigdy po daremnie zęby,*)
 Jak się zechcesz wadzić, wlej wody do gęby!!
 Nie kochaj pochlebcy, bądź oszczędną wszędzie,
 Każdy z domowników wychwalać cię będzie.

Są to, jak widać, nauki udzielane młodej małżonce przez „starostę“ wesela, przy jej „czepieniu“. Zazwyczaj bowiem przystraja się młoda mężatka, jeżeli nosi się „po jabłonkowsku“, nazajutrz po ślubie w czepek, odróżniając się nim od dziewic. Powstał ten Krakowiak prawdopodobnie jeszcze przed rokiem 1860, kiedy używanie kawy w naszych okolicach było dla niemałych obcych i podejrzanym zbytkiem. — Rzewne i uczuciowe usposobienie poety odbija się w pieśni „U kolebki dziecięcia“. Wyraża tutaj poeta pośrednio marzenia swojej młodości. — Nawet satyra nie była mu zupełnie obcą. W jednym poemacie występuje przeciw oszczercom i karci bez miłosierdzia takiego.

Co robi z komara słonina,
 Z baranka dzikiego konia,
 A sam swoje zaniedrze,
 Co tam ma, nie obejrze.

Ale i ten otrzymuje nauczkę, co przez nieostrożne i nieroztropne postępowanie daje do oszczerstwa powodów:

Nie masz się dziwować czemu,
 Gdy sam jesteś winien temu,
 I że cię omawiają
 I szydzą i oczerniają.
 Gdybyś przy robocie siedział,
 Niktby o tobie nie wiedział,
 Jako tam w domu żyjesz,
 Co tam jadasz i co pijesz.

I kończy swe upomnienie:

Grosz ciężko zapracowany
 Powinien być szanowany,

Boć się on kiedyś przyda,
 Gdy przyjdzie na cię bieda!

Wszystkie te wyjątki z utworów śp. Adama Sikory przytoczone zostały bez wszelkiej zmiany, tak jak się w starannie wykonanych rękopisach poety znajdują. Czytelnik znajdzie w jego pieśniach nieraz usterki językowe i nierówności we formie; lecz pierwsze chętnie mu przebaczymy jako samoukowi, który żadnych nie odbywał studyów językowych, lecz takim pisał językiem, jakim mówił, uszlachetniając go tylko czytaniem; oprócz tego uczuwszy się w szkole w czeskich książkach, nie dziw, iż nie zdołał się zupełnie uwolnić od wpływu tego języka. Uchybień zaś we formie jako poecie, któremu więcej chodziło o wewnętrzną wartość niż o zewnętrzną szatę, za złe brać nie można. Skromny ten za życia mąż, żadnym po śmierci nie uczczony pomnikiem, pozostawił sobie najpiękniejszy pomnik we swoich „Pieśniach nabożnych“, a swoim życiem dowiódł, iż można wśród ogółu się rodzić i żyć, a przecież wysoko nad poziom tego ogółu wyrosnąć. —

Upadek rzeczno rybołówstwa na Śląsku i przyczyny tegoż upadku.

(Odczyt p. Pawła Morcinka).

Nasi przodkowie żywili się równie jako ludy dziś jeszcze nie ucywilizowane przeważnie zwierzyną i rybami. W średnich wiekach stanowiły ryby zwykłą w licznych rodzinach potrawę, tak iż służący wstępujący w obowiązki stawiali przy ugodzie za warunek, że tylko dwa razy na tydzień będą żywieni rybami i że każdą razą będzie to inny gatunek ryb, które im na stół postawią. Za czeski można było wówczas kupić wielkiego karpia.

Jeszcze nie pełna 50 lat temu były łososie w naszej Wiśle tak liczne, że mój przyjaciel, który był dzierżawcą pewną tej rzeki przestrzeń przy Skoczowie, w jednym roku ułowił 84 łososie, pomiędzy którymi ważyło kilka blisko 20 kilo, czyli 40 funtów. Od kilkunastu lat w śląskiej części Wisły łososie znikły prawie zupełnie. Dopiero przed trzema laty ułowiono ich znowu 5 sztuk w okolicy Ustronia. Lecz według mego zdania pochodziły one ze znanego zakładu narybkowego we wsi Wiśle, skąd wyhodowane ryby rozdzielano w różne rzeki. Inne rodzaje ryb były tak liczne, że całe rodziny niemi się żywiły i żyły głównie z rybołówstwa. Dzisiaj rybołówstwo rzeczne jest na Śląsku zabawą, która więcej kosztuje, niż zysku przynosi. W Olzie nie znajdowały się wprawdzie łososie, ale natomiast były płocie, osobliwie zaś bardzo liczne podustwy. Pływały one w czasie tarcia przeciwko wodzie w tak zbitych masach, że przez nie nie dojrzałbyś kamienia nawet w najpłytszej wodzie. Widziałem to sam często jako chłopiec. Przyszedłszy na miejsce tarcia, stały ryby, zaczęły skakać i walać się, a ikra

*) Sprzedawać po daremnie zęby znaczy tyle co wszczynać kłótnie.

ich zafarbowwała wodę tak białą, że w niej ryb widać nie było i zaledwie gdzieś niegdzie można było spostrzedz ich czerwone pletwy.

Dawniejszemi laty nie znano jeszcze czasu ochronnego i łowiono w każdej porze wozy pełne ryb. Pod każdym kamieniem można było znaleźć śliza, a w każdym większym rzeczonym dołku mnóstwo pstrągów. Teraz z tych wielkich gromad zostały zaledwie małe resztki.

Równie liczne były dawniej raki w naszych potokach. Z łatwością było ich można nachwytać pełne wory, a ja sam jako chłopiec sprzedawałem ich kope, czyli 60 sztuk, za 10 centów. Dzisiaj nie można czasem dostać raków ani za grube pieniądze.

Było także dawniej w rzekach pełno małych robaczek i różnych owadów, które służyły rybm za pokarm. Gdy np. w Olzie poruszono większy kamień, znaleziono pod nim wielkie mnóstwo takich robaczek i ślimaków wodnych, które dzisiaj prawie zupełnie wyginęły.

Może także nie jeden z czytelników poczynił takie same spostrzeżenia i rozmyślał nieraz nad tem, jaka też może być przyczyna tego, że nasze wody już nie obfitują w żyjące twory tak jak dawniej.

Mnie się zdaje, że główną przyczyną tego jest gwałtowny charakter naszych rzek i potoków, który powstał przez wycięcie i wykarczowanie największej części naszych lasów. Wskutek takich spustoszeń leśnych rzeki i potoki mają w lecie bardzo mało wody, albo też wysychają zupełnie, przez co wiele ryb ginie, a jeżeli jeszcze jakie pozostaną w dołach wodnych nadbrzeżnych, to je ludzie chciwi, skoro ich nie mogą ułowić w saki, trują wapnem albo ziarnkami jadownicy (kulifantu) (Kokkelskörner), lub wreszcie wyniszczą je dynamitem.

Skoro do wody rzecznej spływają pewne materje, które w naturalnych stosunkach w niej się nie znajdują, wtedy następuje zanieczyszczenie rzeki. Nastąpić to może w różny sposób, a skutki tegoż także są różne. Z miast i innych miejscowości dostają się do rzek resztki roślinne, gnojówka itp. rzeczy, które albo umyślnie tam bywają spuszczone, albo spłukuje takowe z miejsc wyżej położonych deszcz lub śnieg topniejący. Czasem także wielkie kawałki mięsa albo martwe zwierzęta wrzucają ludzie do rzek i stawów. Wszystkie te materje rozkładają się we wodzie bardzo szybko, przez co woda traci pierwotną swą barwę i pierwotny smak. Tworzą się stąd różne cuchnące gazy, które ulatując w górę, zwabiają do siebie ogromne mnóstwo much i różnych owadów, puszczających swe jajka do wody. Stąd znów powstaje niezmierne mnóstwo robaków i ich poczwerek, które pożerają szybko materje we wodzie gnijące, przez co wodę zachowują od zepsucia. Prawdziwie dziwić się można, w jak krótkim czasie małe owadów potomstwo we wodzie zdoła ogryść padłego wrzuconego do wody konia, tak że tylko gołe kości z niego zostaną. Skutkiem znajdowania się w takiej wodzie licznych owych żyjątek znajdują także ryby we wodzie obfity pokarm i rosną o wiele szybciej i sporzej niż w czystej wodzie źródlanej. Dla tego też ryby lepiej się mnożą i prędzej wyrastają w stawach leżących w niskim poziomie jakiejś miejscowości, aniżeli w stawach zasycanych czystą wodą źródlaną.

Gorzej się dzieje, kiedy woda zanieczyszczana bywa przez szkodliwe materje nieorganiczne, tj. takie, które nie pochodzą ani z roślin, ani ze zwierząt. Gdy

woda bywa zanieczyszczana materjami używanemi do farbowania, wtedy giną w niej robaki, owady i poczwarki, które w gnojówce dobrze żyć i mnożyć się mogą. Co do ryb szkodzi takie zanieczyszczenie wody materjami farbiarskiemi najwięcej ich oczom i skrzelom. Odpadki z węgla mianowicie są niebezpieczne dla rybięj ikry. Ryby bowiem oddychają tak długo, dopóki żyją w jajku ikry (w zarodzie), przez bardzo cienki otwór. Jeżeli ten otwór zatkany zostanie drobnymi cząstkami węglanemi, wtedy wszystek narybek musi się udusić. Do tego węgiel kamienny mieści w sobie dużo siarki i żelaza, które się we wodzie rozpuszczają i dla ryb warunkowo są szkodliwe.

Raki zapakowane w słomę lub pokrzywy można daleko przerosić, lub przewozić. Jeżeli się zaś takowe włożą do wody zanieczyszczonej węglami, giną one już za kilka minut, ponieważ drobne cząsteczki węglane zatykają ich narzędzia oddechowe, tak że raki się poduszą. Tak samo giną i inne wodne żyjątka, o czém się łatwo można przekonać przez jaką próbę. (D. n.)

Korespondencye.

Z Niemieckiej Lutyni.

Przeszłego roku wyczytaliśmy w naszej „Gwiazdce“ korespondencyą pod tytułem „Ze wsi“, w której była poruszona i wyjaśniona sprawa potrzeby katolickiej narodowej księgarni w Cieszynie głównie dla nas Ślązaków, a zarazem i dla bliższych i dalszych rodaków. Szanowna redakcja dołączyła wtedy ze swjej strony uwagę, aby po gminach narodowcy tę sprawę omawiali i roztrzasali. Wszakże dotąd „Gwiazdka“ nasza nie wspomniała nic o tem, aniśmy słyszeli, żeby gdzie nasi rodacy tę sprawę byli pomiędzy sobą poruszyli. Zdaje się więc, że sprawa ta, dla naszego Śląska, dla naszej narodowości tak żywotna, zasnęła, aby czasem naszym liberałom i innowiercom nie wyrządzić jakiejś szkody. Potrzeba książek dobrych katolickich i narodowych na naszym Śląsku jest wielka, popyt nie mały, jak to nawet z ust księgarza izraelity dokładnie wiemy. Nasz Śląsk kupuje już teraz wiele polskich i katolickich książek każdego roku; chodzi zaś po nie nie do naszych liberalnych księgarń, bo się ich tam dopytać nie może, ale pisze po nie wprost na pruski Śląsk, do Poznania, do Warszawy i do Lwowa, co przecież nie mało kosztuje. A wszystko to mogłoby się stać w Cieszynie, gdybyśmy tam naszego mieli księgarza. Naszej Lutyni uczyniono przed niedawnym czasem ten zarzut, że dotąd nie ma czytelnicy publicznej u siebie; więc my się też głośno odzywamy, że na naszym Śląsku nie mamy katolickiej narodowej księgarni, któraby nas zasilala dziełkami dla nas pożytecznemi. Gdybyśmy mieli naszą księgarnię, zapewne więcej byśmy mieli czytelnicy katolickich na naszym Śląsku. Prawda, że mamy kilka już czytelnicy, a te założono bez narodowej naszej księgarni i rozwijają się one bez takowej, lecz pytajmy się kierowników i sekretarzów tych naszych śląskich czytelnicy, ile to pracy i mozołu kosztowało i kosztuje jaką dobrą książkę z dalszego świata sprowadzić w nasze rodzinne niwy. Księgarnia taka nasza oszczędziłaby nam w tym względzie wszelkich mozołów i trudów; rzadko bowiem znajdzie się jaki rodak na naszym Śląsku, któryby rocznie przynajmniej raz do Cieszyna się nie udawał.

Nas Ślązaków księgarnia taka nie będzie więc

kosztowała nad to co w niej zechcemy zakupić. My potrzebujemy tylko się oświadczyć, że chcemy mieć w Cieszyńsku katolicką księgarnię. „Gwiazdka” nasza potrzebuje się tak tylko oświadczyć za tém. My potrzebujemy się tylko szczerze i stanowczo oświadczyć i zobowiązać, że tylko do naszej księgarni będziemy chodzili a książki w niej kupowali i różne rzeczy i gazety przez nią sprowadzali i odbierali — a zapewne znajdzie się jaki poczciwy przedsiębiorczy, ruchliwy i nam przyjaźny księgarz nawet z naszego grona, który przy takiej księgarni zapewne nie straci, ale owszem odpowiednio wyżyje; a my w ten sposób uczynimy znów wielki krok na polu naszej narodowości i wiary. Może się też stać, że z przeciwnej nam strony wywiesi ktoś firmę narodowej księgarni, a my albo do przeciwników, jak dotąd, będziemy nosili nasze grosze, albo daleko po świecie będziemy szukali duchowego pokarmu w książkach i gazetach. Mamy przecież nadzieję, że ten głos nasz żarliwy nieprzebrzmi bezowocnie i że się każdy chętnie zgodzi na to nasze przedstawienie. Spodziewamy się też, że na przyszłym walnym zgromadzeniu Związku katolików znajdą się rodacy i katolicy, którzy tę sprawę lepiej i dokładniej jeszcze nam przedstawia i wykaże niezbędną potrzebę księgarni katolicko-narodowej w Cieszyńsku. —

List ze wsi (z okolicy Zarzecza).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Przeżyliśmy stary rok, który już spłynął do morza wieczności i który nam nie pozostawił wiele dobrego, bo tylko nędzę a głód, i znowu nam nastąpił Nowy rok, który nam zawiązał jako jasna jutrzienka poprzedzająca wschód słońca. Nie możemy przecież szemrać na rok stary, bo jaki był stary rok, to dobrze wiemy, ale jak nowy rok wypadnie, to tylko Pan Bóg wie, ale jakoż nam Pan Bóg może dawać lepsze czasy, gdy my tak nieustannie Go obrażamy. Bo oto i ten nowy rok nieszczególny: we świecie wszędy słyhać tylko o biedzie, a o niczym dobrem nie usłyszy człowiek, tylko zawsze o czemś złem. Tak np. niektóre gminy postanowiły żadnych muzyk ani balów nie dozwolić, a jednak znajdują się i takie, co na tak wielką biedę wcale nie zważają, lecz jakby na złość wyprawiają u siebie muzyki i zabawy.

Oto i w naszej okolicy w pewnej gminie urządzili sobie bal na 1 lutego, we wigilię tak wielkiego święta, jakim jest Oczyszczenie Najśw. Maryi Panny, czyli Gromicznij. W tej gminie tak zawsze bywa, że muzyki a bale urządzają sobie ze soboty na niedzielę lub w wigilię jakiego święta. Co to za obraza Pana Boga, gdy ludzie przy muzyce do rana hulają i piją, a potem wielu jest takich, co wytrzeźwiawszy nieco od nocnej hulanki, ani im się śni o kościele, bo niejeden leży jeszcze pijany. Co to za niepiękna sprawa się dzieje u takich ludzi, którzy jeszcze, jak i w tej gminie, sobie prawią, że kiedy żyd chce muzyki, niech ją sobie robi we swoje święto, to jest w sobotę. Nie jest to przecież dobrze gdyż żydowi się święto kończy, a nasze święto się rozpoczyna, a potem nasze niedziele i święta takie muszą ponosić zniewagi i zelżywości. Jaka to straszna niemoralność, takie już ustępstwa robić wyznawcom starego zakonu; to już za wiele! Znam wielu takich ludzi, co byli porządnymi gospodarzami, dopóki się nie dali schwytać w sidła pijaństwa, a jak się dali schwytać, to postradali swoje majątki, swoje mienie i sławę pozbyli. Tak, mili czy-

telnicy, rozważcie to sobie, czy to nie prawda! Teraz wódka to jest ta rola, którą uprawiają po części synowie izraela, a ta im wydaje stokrotne owoce, bo ktoś teraz co zdoła przeciw tym przybyszom? I u nas w każdej chacie włościańskiej chcieliby oni być, a swoje handle, szynki a sklepy zakładać, a czasem taki kupiec na mące, lub na soli, lub na czym bądź innem o pół centa kupującemu spuści, a na wadze go o dwa centy oszuka, a drugi poczciwy handlarz gdy chce sprawiedliwie ważyć lub mierzyć, to potem konkurencyi nie wytrzyma. Tak to lud upada a ubożeje. Jak to tak dalej pójdzie, mili czytelnicy, to nam biada będzie żyć na świecie, bo ci przybysze będą nad nami panami, a my ich sługami.

Takeśmy też w naszej wiosce słyszeli, że też w tych gminach na Śląsku, w których arcyksiążę Albrecht ma dobra, miały być rozdawane jakieś zapomogi tym biednym którzy ręce swoje wyciągają a proszą o chleb i wsparcie: Ratujcie bo zginiemy z głodu, ale ten rozkaz nie wszędzie jednako wykonują, a przecież to miało być, bośmy słyszeli i czytali w różnych gazetach, iż nasz ukochany arcyksiążę Albrecht mówił, iż w jego dobrach żaden biedny nie może umierać z głodu, ani głodu cierpieć nie powinien, a jak się rzecz przedstawia, to nastanie nędza okropna, zanim te zapomogi zostaną rozdane. —

Z Czechowic.

Kłeska spowodowana nieurodzajem przeszłorocznym daje się uczuwać we wysokim stopniu pomiędzy ludźmi biedniejszymi, którzy tych parę koszyków ziemniaków, jakie sprzątnęli na jesień, już zjedli. Jak wielka bieda panuje pomiędzy uboższym ludem świadczy o tém wielka liczba żebraków, którzy codziennie przychodzą i proszą o kawałek chleba, twierdząc, że w domu mają dzieci, którym ani raz na dzień nie mają podać co do jadła; świadczy także o tém wielka liczba dzieci szkolnych, które wybierając się z domu na cały dzień do szkoły, przychodzą do niej bez kawałka chleba i nie mają na południe czém się pokrzepić. Biedne te dzieci, gdy widzą, jak inne zamożniejsze zajądają swój chleb, płaczą gorzko, bo im głód dokucza. Aby takowej nędzy biednych dzieci zapobiedz, postanowiono w naszej gminie codziennie tym najbiedniejszym dzieciom tutejszej i Grabowskiej szkoły na południe dawać po kawałku chleba, którego w dni szkolne piekarz tutejszy poczynawszy od 1 lutego do wymienionych szkół dostarcza. Może i inne gminy pójdą za naszym przykładem!

Wiedeń dnia 15 lutego 1892.

W dniu wczorajszym odbył się tutaj za staraniem akademickiego Stowarzyszenia „Ognisko” wieczór jubileuszowy na cześć Elizy Orzeszkowej. Bogaty program, licznie zebrana publiczność, wreszcie wykonanie współdziałających uświetniły artystyczny ten wieczór. Podnieść tu należy śliczny i porywający śpiew panny Bronisławy Wolskiej, grę panów Frylinga i Jufé'go, wreszcie ciepłe, pełne myśli i zapału przemówienie pani Arturowej Lewandowskiej. Ta ostatnia opuszcza niestety Wiedeń ze szkodą kolonii polskiej — udając się na stały pobyt do was — do Cieszyńska.

Po wieczorku odbył się komers, na którym zebrano pokaźną sumkę na waszą „Macierz”, co niechaj świadczy, że Polacy tutejsi — oczywiście w granicach możliwości, pamiętają zawsze o was, a względnie o swoich obywatelach. —

R.

Jura i Jánek.

Jura. Pięknie witam, Janiczku. Cóż nowego przynosisz tam z waszój okolicy.

Jánek. A cóżby tam było nowego?! Oto bieda jak u was, i koniec. Człek myślał, że ta zima jakoś obleci i nie zadługo kark skręci, a tu zima a zima i śniegi coraz to lepsze.

Jura. A poczemes tak sądził, że zima latosia wnet się miała skończyć?

Jánek. Poczęm? A toć starzy ludziska prawią, że kiedy w dzień Najśw. Panny Gromiczněj słońce nie świeci, to i zima wnet ustanie. A latoś przecież słoneczka u nas widać nie było.

Jura. Toć prawda, że tak mówi stare nasze polskie przysłowie, ale nie wszystkie przepowiednie zawsze się ziszcza. Wiele też to zależy i od powietrza, czyli jak tam uczeni ludzie prawią, od klimatu, a tu u nas ten jakiś klimat okropnie się zmienił już od lat kilkadziesiąt.

Jánek. No, cóżby się tam ten klimat miał tak znów bardzo odmienić? Przecież i świat ten sam i ludzie ci sami na ziemi, a ci przecież temu nie są przyczyna.

Jura. A właśnie Janku, że i ludzie wiele tu zawinili. Dawnemi laty to i u nas mniej było pola, a więcej lasów, a te podobno bardzo wiele znaczą co do zmian powietrza czy tam tego klimatu. Dziś gdzie okiem spojrzysz, wszędy lasy wycięte i wyniszczone, a nowe nie posadzone. Nasze piękne śląskie góry dawniej aż się niemal ugięły pod ciężarem przesłicznych buków, świerków i jodeł, a dziś co? wszystko ci żyd-kowie wykupili a wycięli i posłali het gdzieś daleko w świat.

Jánek. To prawda, Jurosztu, prawda. Dawniej, powiadają starzy ludzie, kiej było lato, to lato, a kiej zima, to zima, że aż sowy piszczały. Odbyla swój czas i poszła, a człek był zdrow i czerstwy, do roboty chętny i wesoły. Dziś i lasów nie ma i lata ni zimy jak się należy, a za to jakieś choroby chodzą po świecie i trapią biednych ludzi co niemiara.

Jura. Dawniej latem człek pracował w polu i chwalił wraz ze skowronkiem Wszechmocnego Stwórcę; zimą szedł do lasa, pracował koło drzewa, a i sobie na zimę przysposobił opału dostatek. Dziś wszystko inaczej — ludzki rozum i chciwość popsuli Boży porządek — i dziwić się tu, że na świecie smutno i bieda panuje.

Jánek. Lamentować, Jurosztu, już nie pora. My tam tego porządku Bożego nie popsuli i naprawić go też nie możemy — popsuli go inni ludzie, niech oni za to odpowiadają. Ale powiedz mi Jurku, cóżes też w tych dniach wyczytał nowego w nowinach, boć ty przecież mocno lubisz czytywać, kiej ci czas pozwoli.

Jura. Czytać prawda lubię bardzo, bo czytanie człeka dużo dobrego nauczy, aleć teraz tak wiele nie wyczytałem, chyba ci dla pociechy jedną tylko opowiem nowinę.

Jánek. No, praw Jurku, a prędko, bom téj nowiny bardzo ciekawy.

Jura. Ano wyczytałem w gazetach w naszym domu katolickim, że minister przeznaczył, a parlament przyzwolił na dość znaczną sumę pieniędzy do rozdania pomiędzy biednych zagrożonych głodem we wszystkich krajach monarchii austriackiej.

Jánek. A moc to tam wypadnie tych pieniędzy

dla naszego Śląska? boć u nas biedy nie mało po dziedzinach.

Jura. Wiele tam dla nas wypadnie, dokładnie nie wiem, ale przecież coś i dla naszych biednych rząd przeznaczy; toć się trochę nędzy ulży, a wielkiego głodu nie dopuści.

Jánek. Dałby to Pan Bóg, aby już te pieniądze jaknajrychlej nam rozdano, bo doprawdy człek nie wie, na czém mu już od kłopotu głowa stoi.

Jura. Janiczku kochany! Co się tak ciągle kłopotać? Kobyła ma wielki łeb, to niech się kłopotce, a my, bracie zajdźmy lepiej do Świdra na fikę, a tam sobie pogwarzym jeszcze o tém i owém, bo tu na cieście zimno stać i marznąć.

Jánek. Prawdę mówisz, Jurku. Toż pójdźmy! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W radzie państwa po przyjęciu rządowego wniosku o zapomogę dla towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju rozpoczęły się obrady nad ustawą o odszkodowaniu niesłusznie zasądzonych. Przemawiali sprawozdawca Jaques (Żak), posłowie Slavik, Piniński i minister sprawiedliwości Schönborn. Po niezbyt długich rozprawach przyjęto tę ustawę w drugim i trzecim czytaniu bez zmiany. Następnie przyjęto petycję trzynastu rad powiatowych galicyjskich o przypisanie i ściągnięcie podatku dochodowego z dochodu prawa propinacji w Galicyi przez tę władzę powiatową, w której okręgu prawo propinacji rzeczywiście jest wykonywane. Dalej przyjęto ustawę o budowie kolei żelaznej ze Stanisławowa do Woronienki. Rozprawiano także o dodatku drożyznianym dla urzędników niższych kategorii i o projekcie do reformy podatkowej. Poruszono tu mianowicie podatek giełdowy, czyli od interesów, jakie prowadzą gotówką bankierzy i finansisci, kupując i sprzedając różne papiery wartościowe, przy czém finansisci zarabiają miliony, a żadnego dotąd nie płacili podatku. Izba posłów uchwaliła ten podatek bez długich zbyt rozpraw. — Mówiono także w izbie posłów o ustawie przymusowego zabezpieczenia się od ognia i gradu. Wniosek ten odesłano do komisji. O ustawę podobną wedle słów posła Rutowskiego oddawna się już upomina sejm galicyjski.

— Rada państwa ma zostać dnia 20 lutego odroczoną aż do Świąt Wielkanocnych, po których w krótkim czasie zbierze się na nowo. Sejmy krajowe mają zostać zwołane na dzień 3 marca, a odcinny patent cesarski ma być w tych dniach wydanym. W taki sposób sejmy krajowe obradowały 5, a najwięcej 6 tygodni. —

— W czwartek d. 11 bm. udali się niemal wszyscy śląscy posłowie do prezesa ministrów hr. Taaffego, aby uzyskać wreszcie obfitą pomoc dla cierpiącej niedostatkiem ludności Śląska. Podług zarządzonej dochodzeń panuje prawie w 300 gminach Śląska wielki niedostatek żywności dla ludzi i paszy dla inwentarza. Minister żądanie to posłów przyjął zyczliwie i jak donoszą gazety, przeznaczony już został kredyt na uśmierzenie nędzy we wszystkich dotkniętych nieurodzajem krajach koronnych. —

Ziemie polskie. Prześladowanie żywiołu polskiego w ziemiach berłu rosyjskiemu podległych nie ustaje ani na chwilę. Nie winien temu może tyle sam rząd rosyjski, ile jego czynowników zgraja, nagnana do ziem polskich ze wszystkich kątów carskiego państwa

a składająca się niemal ze samych wyrzutków i zgromadzeń a szumowin ludzkiego społeczeństwa. To też państwa się ci oprawcy nad wszystkiem co polskie i katolickie w sposób okrutny, a nieraz i do wstrętnego śmiechu pobudzający. Od wszelkich robót rządowych poodganiano pracowników polskich, a w ich miejsce naślano kacapów z Rosyi. Biedni polscy robotnicy, mrząc głód i największy cierpiąc niedostatek, włączają się jak cienie po ulicach większych miast, a zwłaszcza Warszawy, żebrząc pracy i jałmużny dla zgłodniałych dzieci. Ale co lepsza! Mszcząc się na Polakach nie tylko miejscowych, ale i zagranicznych, zakazał np. rząd tamtejszy wszystkim gazetom wspominać o śmierci śp. A. Kłobukowskiego, weterana z wojsk polskich i wieloletniego redaktora krakowskiej gazety „Czas“, a dalej zakazał wystawiania w oknach sklepowych i sprzedawania fotografii ks. Floryana Stablewskiego, arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, i innych wielu dopuszcza się prześladowań. — Na całym Górnym Śląsku podpisują petycje do ks. biskupa wrocławskiego, aby we wszystkich szkołach, głównie zaś ludowych, został zaprowadzony w nauce religii język polski. Tak samo w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich odbywają się w tym względzie liczne wiece czyli zebrania ludowe. —

Prusy i Niemce. Nowa ustawa szkolna napotyka na wielkie trudności i jakkolwiek przesilenie ministerjalne zażegnane, przecież nie widzieć, w jakiej ostatecznie formie ustawa ta ukaże się przy końcowych nad nią obradach. — Język polski w szkołach był znów przedmiotem rozpraw w Berlinie w komisji szkolnej. Przemawiał za nim gorąco znakomity poseł z Wielkopolski ks. dr. Jazdzewski i żądał słusznie, aby wykład tegoż języka ojezystego należał do obowiązkowego planu szkolnego. —

W Rosyi nie ustają ani na chwilę agitacje nihilistów i ich dążenia do zupełnego przewrotu w kraju. W nocy z 12 na 13 bm. porozlepiano po ulicach miasta Charkowa proklamacje nihilistyczne, w których oskarżano gubernatorów i władze gminne o sprzeniewierzenie, czyli po prostu skradzenie większej części pieniędzy dla dotkniętych głodem włościan. Policja zrywała gorliwie te plakaty, lecz większa część mieszkańców Charkowa zdołała je przeczytać. Rząd zakazał w ogóle wszystkim rosyjskim gazetom, aby nie opisywały rzeczywistego stanu nędzy w guberniach głodem i chorobami stąd wynikłymi dotkniętych, wszakże wiadomości te przechodzą za granicę w licznych listach prywatnych. Komitet ratunkowy, będący obecnie pod kierunkiem carewicz Mikołaja uzyskał w ostatnich dniach 160 tysięcy rubli ze składek emira bucharskiego (100 tysięcy), od banku ziemskiego (30 tysięcy) i od pań rosyjskich, bawiących w Cannes (Kan) we Francyi. Wszystko to wszakże drobnostką wobec okropnej nędzy, jaka panuje w guberniach owych głodem dotkniętych. — Mimo tej nędzy i głodu Rosya znajduje potrzebne środki na ciągłe zbrojenie się, a w ostatnim czasie posunęła znów znaczne siły wojskowe ku kordonowi pruskiemu i austriackiemu. —

Francya. Pomiedzy katolikami francuskimi nastąpiło otwarte rozdwojenie. Jedni się trzymają wskazówek Ojca św. Leona XIII i kardynała Lavigerie, albo wreszcie okólnika pięciu kardynałów francuskich i pragną się przyłączyć stanowczo do republiki, tj. do obecnej formy rządu we Francyi, inni zaś pragną pozostać wierni monarchii, tj. rządowi takiemu, gdzie

król panuje, i trzymać się opozycji. Ci ostatni oczekują rychłej zmiany papieża i cieszą się nadzieją, że następca Leona XIII porzuci politykę przychylną republice, a będzie popierał hrabiego Paryża, pretendenta do korony francuskiej. Walka obu tych partii katolickich zawre na dobre przy wyborach do izby deputowanych na miejsce zmarłego biskupa Freppela, którego następcą naznaczony jest rektor paryskiego uniwersytetu ks. d'Hulst. — Obok spraw wewnętrznych parlamentarnych nie zaniedbuje Francya ciągłego udoskonalania i uzbrajania wojska i pomnażania go wedle przyszłych zawikłań wojennych. —

Rozmaitości.

— **Z Tarnowa**, w Galicyi, donoszą, iż tam w nocy z zeszłego piątku na sobotę szalała straszliwa burza. Cały piątek był zimny, deszczowy i wietrzny; koło północy jednakże poczęło się silnie błyskać i grzmieć, a pioruny częste dodawały grozy niezwykleму zjawisku. Jeden piorun uderzył w stodołę w Gumni-skach, nie zrządziwszy na szczęście żadnej szkody. Wicher gwałtowny był w sobotę jeszcze z całą siłą, a połączony ze śnieżną zamiecią, nie pozwalał mieszkańcom Tarnowa wyjść na ulicę. Podobne zjawisko, niezwykle w tej porze, miało miejsce i w okolicy Wadowic. Donoszą stamtąd bowiem, że w sobotę dnia 13 bm. popołudniu szalał tam silny wicher z zamiecią śnieżną, tak że zupełnie było ciemno, a w Kozach bliskich obok wichru i śnieżnej zamieci były tak silne grzmoty, błyskawice i pioruny, że nawet stacje linii telegraficznych miały doznać uszkodzeń. —

— **Czy to nie zawczasie**, lub czy wiosna już ma być niedaleka? W Krechowicach, powiatu Stanisławowskiego, w Galicyi, latało w przeszłym tygodniu pięć bocianów i szukało nad strzechami gniazd zeszłorocznych. Nalatawszy się do woli, siadły w niezamarniętych oczeretach (bagnach) nad rzeką Bystrzycą, aby tam poszukać dla siebie pożywienia. Czy te zwiastuny wiosny nie zaginą przed doczekaniem się miłej wiosenki? —

— **Drewniane świece.** W ostatnich czasach na zebraniu petersburskich chemików i techników odbyły się próby z pewną mieszaniną, w którą zanurzona na przeciąg 24 godzin drewniana pałeczka, pali się bez śwedu, kopcenia i dymu 12 godzin. Mieszanina jest nadzwyczaj tania, gdyż jedna drewniana pałeczka, napojona nią, kosztuje razem kopiejkę. Wynalazca stara się o uzyskanie przywileju, a na początek otrzymał już znaczne zamówienie na dostawę świec drewnianych dla jednej z kolei. Znaleźli się i kapitaliści, którzy zakładają specjalną fabrykę pod Petersburgiem w celu eksploataowania nowego wynalazku. —

— **Rzadka uroczystość.** Ksiądz Jan Ruchniewicz, kapłan dyecezyi chełmińskiej, obchodził dnia 2 lutego rb. siedemdziesiątą piątą rocznicę swego kapłaństwa. Ks. Ruchniewicz był proboszczem w Barłoznie aż do r. 1869; obecnie mieszka w domu emerytów, tj. wysłużonych księży, w Zamartem, w Prusach Zachodnich, i jest najstarszym co do wieku kapłanem dyecezyi chełmińskiej. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Ziomkowie! pamiętajcie przy weselach i zabawach w mięsopuście na „Macierz szkolną.“** —

— **Rada gminna miasta Cieszyna** uchwaliła zaprowadzić w bieżącym roku nowe numerowanie domów według ulic. Każdy dom otrzyma tabliczkę z numerem i nazwą ulicy. Przy tej sposobności przeznaczone zostaną dla ulic bezimiennych na Saskiej kępie nowe nazwy. —

— **Edward Tomanek**, profesor gimnazjalny w Opawie, mianowany został dyrektorem gimnazjum cieszyńskiego. —

— **Zabawa sokolska.** W sobotę dnia 27 lutego 1892 odbę

dzie się w sali „Czytelnia ludowej“ w Cieszynie zabawa sokolska (z tańcami). Początek o godzinie 8 wieczorem. Muzyka wojskowa. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia. Bilet dla osoby 1 złr., dla rodziny 2 złr. Czysty dochód przeznaczony na sprawienie przyrządów gimnastycznych. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością. —

— Osmek sprzedany. Gospoda w Cieszynie znana pod nazwą „Osmek“ przy moście na Olzie sprzedana została p. Adolfowi Wiesnerowi z Gilowic przy Żywcu za 20.200 złr. —

— Ewa Kołder z Toszonowic, która podrzuciła swoje dziecko w Cieszynie, skazana została na jeden miesiąc więzienia. —

— Nowa kolej lokalna na Śląsku. Do ministerstwa handlu wniesiono prośbę o pozwolenie do przeprowadzenia robót wstępnych około budowy nowej kolei lokalnej z Cieszyna do Witkowiec i Świniowa, i kolei pobocznych do Karwinie i Trzyńca. —

— Zwracamy uwagę czytelników naszych na tegoroczne sprawozdanie Skoczowskiego stowarzyszenia pogrzebowego, w numerze tym podane, i zachęcamy wedle woli i możności okolicznych mieszkańców do przystępowania do tegoż towarzystwa. —

— Nędza na Śląsku. Rząd krajowy zbadał dokładnie nędzę, jaka się z powodu nieurodzaju i gradobicia u nas rozszerzyła. Z zestawień rządów krajowego okazuje się, że w starostwie bielskim jest 53 gmin potrzebujących wsparcia, w cieszyńskim 54 gmin, we frysztańskim 19 gmin, a więc większa połowa gmin Księstwa Cieszyńskiego. Na złagodzenie nędzy potrzeba dla starostwa bielskiego 12.000 złr., dla cieszyńskiego 7000 złr., dla frysztańskiego 20.225 złr. subwencji. Komitet mający się zająć rozdawaniem zapomogi na poszczególnie starostwa składać się będzie z prezydenta krajowego, dwóch członków wydziału krajowego i dwóch radców rządów krajowego. —

— Wykaz obrotu pieniężnego Cieszyńskiej kasy oszczędności za miesiąc styczeń 1892. Stan wkładek z końcem grudnia 1891 wynosił 4.486.518 złr. 96 1/2 ct. Wkłady 138 nowych stron i 751 dawniejszych wynosiły 152.645 złr. 52 1/2 ct. Zwrócono 910 stronom, z których 127 zupełnie zaspokojono, 134.002 złr. 61 ct. Włożone kapitały 7795 stron wynosiły z końcem stycznia 1892 r. 4.505.161 złr. 88 ct. Od wszelkich wkładek udziela kasa 4%. —

— Na pomnik dla śp. Pawła Stalmacha złożyli: ks. Karol Findziński, ks. biskupi komisarz, dziekan i proboszcz w Frydku 2 złr., dr. Henryk Hladisch, c. k. adjunkt sądowy w Strnieniu 1 złr., ks. Jan Kapinus, dziekan i proboszcz w Szonowie 3 złr., p. Ludwik Rużycki, aptekarz w Strnieniu 1 złr. —

— Na Macierz szkolną Księstwa Cieszyńskiego złożyli: ks. Franciszek Zuber, wikary w Ustroniu, zebrane podczas zabawy Kółka rolniczego w Ustroniu 2 złr. 50 ct., p. Artur Zaremba Cielecki w Porchowcu od Oddziału Podolskiego c. k. Towarzystwa Galicyjskiego gospodarskiego 15 złr., ks. Karol Paździora, proboszcz w Gnojniku, na weselu u p. Andrzeja Stalmacha w Górnych Trzanowicach zebrane 3 złr. 70 ct., administracja „Dziennika Polskiego“ we Lwowie przez Tow. Naukowej Pomocy ze składek 31 złr. 80 ct., dr. Henryk Lgocki w Krakowie przez p. H. Filasiewicza w Cieszynie z drobnych składek 10 złr. 75 ct., w administracji „Nowej Reformy“ w Krakowie złożono 2 złr., dr. Henryk Hladisch, c. k. adjunkt sądowy i p. Ludwik Rużycki, aptekarz w Strnieniu po 1 złr. —

— Z Istebnej. Dnia 10 lutego br. odbyła się u nas w sali p. Franciszka Kmbaloka zabawa z tańcami, która miała na celu za czysty dochód z niej otrzymany zakupić zbiór dla ubogich dzieci naszej szkoły. Zabawa ta okazała się przeciw wszelkiemu oczekiwaniu bardzo korzystną, albowiem przez liczne przybycie gości z Jabłonkowa i okolicy, a nawet i z Węgier, zebrano po spłaceniu wszelkich wydatków, jakie miał przytęm komitet, znaczną kwotę pieniężną, która więc przypada nam na wyżej wymieniony cel dobroczynny. Nietylko wsparli nas Szanowni goście z Jabłonkowa obficie pieniężnie, lecz także przyczynili się do

uświetnienia zabawy swymi pięknymi maskami, które dużo uciechy sprawiły naszym góralom. — Za szczęśliwy pomysł p. fabrykanta E. Bulawy, który przy tej maskaradzie zachęcił obecnych do składki grajarka szkolnego, która wynosiła 10 złr. w. a., wypowiadamy tutaj w imieniu ubogich dzieciak serdeczne staropolskie: „Bóg zapłać.“ Szczególniejszymi dobrodziejami tego szlachetnego zamiaru obdarzania odzieżą dzieciak szkolnych okazali się dalej p. dr. Józef Sikora, lekarz miejski z Jabłonkowa; p. dr. Julian Kreisel, adwokat z Jabłonkowa; W. ks. proboszcz Henryk Sknpin (który przysłał 5 złr.), ks. proboszcz Antoni Minster, ks. wikary K. Olszak z Jabłonkowa, ks. wikary Adolf Waleczek i wielu innych, którzy nie szczędząc trudów i ofiar, przybyli na tę zabawę. Przy miłych dźwiękach muzyki cieszyńskiej, która ze swego zadania dzielnie się wywiązała, widać było, jak ochotczo goście z Jabłonkowa wraz z naszymi góralami na tym wieczorku się bawili. Nie wypada przecież i tego pominąć, że gospodarz p. Franciszek Kubalok starał się namiętnie, aby wszystkich swych gości jaknajlepiej we wszystkim zadowolnić. —

— Ze Skoczowa. W niedzielę dnia 7 lutego 1892 odbyło Skoczowskie stowarzyszenie pogrzebowe w miejskiej sali ratuszowej roczne swe walne zebranie z 24 roku swego istnienia. Z powodu, że dotychczasowy prezes dr. Franciszek Karger obłożnie zachorował, przewodniczył zebraniu zastępca tegoż p. Antoni Świetlik. Ze sprawozdania wykazuje się, że stowarzyszenie to liczy 584 członków, z których jednakże tylko 135 członków zapłaciło swe wkłady po 22 złr. Od założenia stowarzyszenia przyjęto do niego w ogóle 786 członków. Umarło w ciągu tych 24 lat 187 członków. W ciągu roku 1891 przyjęto 33 członków; zmarło 19 członków. Stowarzyszenie wypłaciło za każdego zmarłego członka jego krewnym 45 złr., razem więc 855 złr., jakkolwiek ci ostatni wnieśli do stowarzyszenia tylko 308 złr. 90 ct. Od założenia stowarzyszenia aż do końca grudnia 1891 wypłacono razem ndziałów 6604 złr. 90 ct.; zmarli członkowie wszelako wnieśli do kasy stowarzyszenia tylko 2558 złr. 70 ct., a zatem wypłacono o 4046 złr. 20 ct. więcej, aniżeli zmarli członkowie wpłacili. Ze sprawozdania skarbnika wykazuje się, że dochody z roku zeszłego aż do końca grudnia 1891 wynosiły 1120 złr. 99 ct., wydatki zaś 964 złr. 85 ct.; pozostało zatem gotówki w kasie 156 złr. 14 ct. Majątek stowarzyszenia składa się obecnie z powyższej gotówki w kasie i z depozytu w Skoczowskiej kasie oszczędności, wynoszącej wedle książki wkładowej 7241 złr. 32 ct. Wybrani roku zeszłego rewizorowie pp. Józef Pogrzebacz i Jan Wairanch sprawdzili dostatecznie postępowanie kasowe i znaleźli takowe zupełnie zgodne z przedłożonymi rachunkami, skutkiem czego udzielono skarbnikowi, p. Tomaszowi Mattnera, zwykłego absoltoryum. Wydział stowarzyszenia odbył w ciągu roku ubiegłego cztery posiedzenia i postanowił w roku 1892 spłacać krewnym zmarłych członków ndziały w kwocie 45 złr. Postanowiono także między innymi przedłożyć walnemu zebraniu zmianę statutu stowarzyszenia, a mianowicie §§ 2, 5, 6, 7, 8, 10 i 13, która to zmiana została jednogłośnie przez walne zebranie przyjęta. W końcu podziękował przewodniczący obecnym członkom za tak liczne stawienie się na zebranie, poczem zamknął posiedzenie. —

— Z Ochab. D. 9 bm. wybuchł pożar w domu p. Tramera podczas muzyki. Spalił się dach i znaczny zapas zboża. Ściany, chociaż były drewniane, pozostały od ognia nietknięte. —

— Ze Strumienia. Nasze miasteczko nie ma dotąd stacyi telegraficznej. Dlatego udała się rada gminna do dyrekcji poczt i telegrafów w Bernie z prośbą o urządzenie stacyi telegraficznej w Strumieniu. W razie przychylnego nzwzględnienia prośby musiałoby miasto przyczynić się do pokrycia kosztów urządzenia. —

— Z Czechowic. W piątek dnia 12 lutego w nocy przywieziono do tutejszej trzpiarni trzpa jakiegoś utopionego nieznajomego człowieka, którego znaleziono na brzegach Białki. Doniesiono o tem do sądu w Bielsku, który jednak nie wysłał żadnej komisji, pozwalając go pogrzebać. W poniedziałek 15 bm. przy-

była żona utopionego i wyznała, że to jest jej mąż i nazywa się Franciszek Nycz, że był wyrobnikiem we dworze w Bestwinie, i 6 bm. przejeżdżał przez Białkę, płynącą pełnym korytem, przy czym się jej mąż i jeden koń z półwozem utopił, i dopiero po tylu dniach woda go na brzeg wyrzuciła. Nieboszczyk pozostawił biedną wdowę z czworgiem małych dzieci. Nycz liczył dopiero 41 lat wieku i został dnia 16 bm. w Czechowicach przez ks. proboszcza za darmo pochowany. —

— W Raciborzu odbyło się dnia 7 lutego rb. w mieszkaniu prezesa posiedzenie zarządu śląskiego Towarzystwa Pomocy naukowej pod opieką błog. Czesława dla młodzieży polsko-katolickiej. Na zebranie to stawili się siedmiu członków zarządu. Wedle sprawozdania skarbnika p. Konst. Śmieszka wynosi dotychczasowy dochód Towarzystwa 794 marki 80 fenigów. Towarzystwo udzieliło już jednemu petentowi 50 marek pomocy. Członków nowych przyjęło 15 z różnych stron Górnego Śląska. Towarzystwo rozwija się bardzo pomyślnie. Zgłoszenia należy nadsyłać na ręce prezesa, pod adresem: Dr. med. Józef Rostek w Raciborzu. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 13 lutego: hektolitr pszenicy (78 kilo) 10 złr. — ct.; żyta (70 kilo) 8 złr. — ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 70 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 20 ct. — Masła kilogram — złr. 96 ct. — Siana (100 kilo) 2 złr. 90 ct.

Kursa we Wiedniu d. 18 lutego: Renta pap. 94.60—94.80. nowa pap 102.80—103.—; srebr. 94.10—94.30; złota 111.25—111.50. — Srebro 100—100. Dukat 5.59—5.61. Marka pr. 58.—58.05. Rubel papierowy 1.16—1.16½.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik książek Księgarni katolickiej w Poznaniu. —

Podziękowanie.

W najgłębszym smutku pogrążona podpisana rodzina składa najserdeczniejsze podziękowanie za tak liczny udział w pogrzebie swego tak niespodziewanie zmarłego ojca i męża przede wszystkim Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownemu Stowarzyszeniu mieszanych rzemioł w Frysztacie, Szanownej radzie gminnej w Pietrowicach, urzędnikom, jakoteż wszystkim znajomym i przyjaciółom zmarłego.

W Pietrowicach dnia 14 lutego 1892.

Familia Steblowa.

Parobka (hausknechta)

przyjmie

Edward Flooh w Cieszynie.

Gospodę

samą lub z handlem różnych towarów, pragnie wziąć w dzierżawę zdatny gospodny. Oferty pod adresem: April 92 poste re. stante, Cieszyn.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Białej z nieograniczoną poręką sądowo zarejestrowane udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje wkładki na oszczędność, od których płaci na rok do 100 złr. po 5%, powyżej 100 złr. po 6%, licząc odsetki od dnia włożenia do dnia wyjęcia.

Dyrekcya.

Drukarnia „Macierzy katolickiej“

(Kaspra Kompanka)

w Usaczy,

nowo otworzona i w dobór nowych czcionek zaopatrzona, podejmuje się wszelkich robót w zakres drukarstwa wchodzących, jako to: pism, książek, formularzy urzędowych, afiszów, prospektów, nagłówek na listach i kowertach, zaproszeń, biletów, kart pośmiertnych itp.

po cenach 20% tańszych aniżeli gdziekolwiek indziej.

Zamówienia na roboty przyjmuje redakcja „Wienca i Pszczółki“ w Cieszynie Stary targ l. 179 II piętro.

Roboty wykonuje szybko i sumiennie.

Handel sukna

Aloj. Frisy

w Cieszynie przy ulicy Głębokiej

poleca wszelkiego rodzaju towary po najtańszych cenach.

Edykt.

Nr. 18.960.

C. k. miejsko deleg. sąd powiatowy w Cieszynie podaje niniejszemu do publicznej wiadomości, że do egzekucyjnej sprzedaży należącej do Franciszka Cybel, a zapisanej dla niego na realności Nr. 19 w Poleninach wbl. 48 reszty ceny kupna w sumie 2000 złr. wraz z procentami 5 od sta naznaczone zostały terminy na

17 lutego 1892 i 2 marca 1892

każdą razą przed południem o godzinie 10 w tutejszym sądzie.

Mających chęć kupna zawiadamia się niniejszemu o tym z tym nadmienieniem, że stan księgi hipotecznej i warunki sprzedaży mogą być przejrzane w tutejszym sądzie i że realność ta na pierwszym terminie tylko za albo wyższej nominalnej wartości 2000 złr. w. a. sprzedaną zostanie, przy drugim terminie także i niżej takowej.

C. k. miejsko delegowany Sąd powiatowy.

W Cieszynie dnia 12 grudnia 1891.

Drachenthal.

Wykaz rachunkowy frysztackiego wydziału dróg powiatowych za rok administracyjny 1891.

Dochody.	złr.	ct.
1. Z obliczenia funduszów drogowych	24833	17
2. Z myta	—	—
3. Z procentów od kapitałów	—	—
4. Z dopłat interesentów na szczególne bndowy ochronne	—	—
5. Ze sprzedaży starego materiału	—	—
6. Z karnych pieniędzy	24	—
7. Z różnych dochodów	300	—
8. Z wynagrodzenia za dokonane brukowanie przestrzeni drogi wiodącej przez miasto, od gminy miejskiej frysztackiej	—	—
9. Pozostałość w kasie z końcem grudnia 1890	3913	19
Suma dochodów	29070	36

Wydatki.	złr.	ct.
1. Utrzymanie szutru i dowóz jego } tłuczenie szutru }	14171	89
2. Budowy ochronne	—	—
3. Nowe bndowle i większe rekonstrukcje	4397	16
4. Reparaty i mniejsze rekonstrukcje	936	47
5. Wykupna od gmin i wynagrodzenia za ntratę korzyści	—	—
6. Na przedmioty inwentarskie	—	—
7. Pensye pogrzebaczy drożnych wraz z kosztami na rekwiżyta	2733	58
8. Wydatki na kancelaryą	30	—
9. Dyety i koszty podróży	—	—
10. Wynagrodzenia pogrzebaczy drożnych	—	—
11. Różne wydatki	607	15 1/2
Suma wydatków	22876	25 1/2

Pozostaje remanentu w kasie z końcem grudnia 1891 6194 10 1/2

Karwina dnia 4 lutego 1892.

Frysztacki Wydział dróg powiatowych.

Przewodniczący
H. F. Kudielka.

L. 15/92.

Realność do sprzedania

z wolnej ręki, położona w Kozach, powiecie bialskim, 10 minut drogi od dworca kolejowego i szosy, milę od miasta Białej odległa, obejmująca 24 morgi obszaru w dobrej glebie, budynek mieszkalny murowany, stodoła, piwnica i stajnia na bydło — wszystko w dobrym stanie.

Na hipotece cięży 3000 złr. na 5%.

Bliższej wiadomości udziela **Dyrekcya Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc” w Białej.**

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: W. Grylewicz. — C. k. nadw. drukarnia K. Prochaski.

Wykaz rachunkowy dochodów i wydatków funduszu dróg powiatowych w Skoczowie za rok 1891.

Dochody.	złr.	ct.	W gotówce	W papierach wartosciowych
1. Dodatki podatkowe dla funduszu	11467	75 1/2	—	—
2. Dochód ze sprzedaży starego materiału	15	13	—	—
3. Dochód z depozytów włącznie z dochodami z kancyi	40	—	870	66
4. Pozostałość w kasie z początkiem roku	4727	06 1/2	160	—
Suma	16249	95	1030	66

Wydatki.	złr.	ct.
1. Procenta od kapitałów biernych	147	08
2. Utrzymanie dróg	7143	97
3. Nowe budowle i większe rekonstrukcje	1874	12
4. Reparaty i mniejsze rekonstrukcje	770	76
5. Wykupna od gmin i wynagrodzenia za ntratę korzyści	3	60
6. Przedmioty inwentarskie	77	90
7. Pensye pogrzebaczy drożnych	1560	—
8. Wydatki na materiały piśmienne	18	23
9. Dyety i koszty podróży	353	—
10. Wynagrodzenia i zapomogi	255	—
11. Różne bliżej nieokreślone wydatki	337	73 1/2
12. Spłacone kapitały bierne	2000	—
13. Wydane depozyta	100	—
Suma	14641	39 1/2

W przeciwstawieniu do sumy dochodów. 16249 95 1030 66

Pozostaje remanentu w kasie 1608 55 1/2 160 —

Zamknięty roczny obrachunek wyłożony jest w myśl ustawy z dnia 30 listopada 1868 § 12 alin. 3 przez 14 dni w kancelaryi niżej podpisanego wolny każdemu do przejrzania.

Brenna dnia 8 lutego 1892.

Przewodniczący
Ferdynand Hau.

Sprzedaż.

Wskntek rozporządzenia c. k. miej. deleg. powiatowego sądn w Cieszynie z dnia 7 lutego 1892 Nr. 2440 zostaną w konkursie pozostałości po Manrycym Ziffer ze Śmiłowic na dniu 22 lutego 1892 o godzinie 1/9 przed południem w domn Nr. 8 w Śmiłowicach sprzedane różne ruchomości, jako to: kosztowności, odzież, bielizna, sprzęty gospodarskie, zapasy paszy, narzędzie sklepowe, wagi itd. za natychmiastową zapłatą i nprzątnięciem ewent. nawet i niżej wartości szacunkowej celem pokrycia należności. Bliższej wiadomości ndzieli zarządca masy konkursowej **dr. Eugeniusz Kohn**, adwokat w Cieszynie.

HENRYK SCHUSTER

RZEŹBIARZ**Saska Kępa N. 16 w Cieszynie — Saska Kępa N. 16**

poleca się do wykonywania wszelkich robót rzeźbiarskich tak w fignrach, jak i ornamentyce każdego rodzaju stylu w glinie, gipsie, kamieniu i drzewie.

Ornamenta budowlane w hydraul. wapnie cementowym, gipsie i sztuku

dla wewnętrznego wystroju, jak sali, przedsionków, kościołów itd. Wielebne Duchowieństwo polecam się do podejmowania wszelkich robót kościelnych, jak: ołtarzów, kazalnicy, chrzcielnic, statuw świętych, w rodzaju polichromowym albo w naturze, z każdego materiału.

Modele dla wszelkich rodzajów odlewu.

Roboty w drzewie na meble, drzwi itd. Roboty w kamieniu na pomniki.

Każde zlecenie wykonuje się bez błędu i jaknajtaniej.]

Przyjmnie się także obstalunki na płyty mozaikowe i cementowe.



ksiaznica@kc-cieszyn.pl